

Piotr Mrzygłód

Absurd jako naczelną kategorię interpretacyjną w egzystencjalnym irracjonalizmie Lwa Szestowa

Wrocławski Przegląd Teologiczny 19/2, 165-183

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. PIOTR MRZYGLÓD*

ABSURD JAKO NACZELNA KATEGORIA INTERPRETACYJNA W EGZYSTENCJALNYM IRRACJONALIZMIE LWA SZESTOWA

Kultury i myśli filozoficznej XX-wiecznej Europy nie sposób jest w pełni zrozumieć bez uwzględnienia w niej „filozofii absurdu”. Ta burzliwa epoka niebywałych osiągnięć i odkryć w zakresie organizacji życia społecznego, rozwoju materialnego i technicznego była również epoką licznych porażek i niepokojów o los człowieka w kreowanym przezeń świecie. Wiek XX bowiem to również rozpaczliwe poszukiwanie człowieka w świecie odczłowieczonym przez wojny i dramatyczny krzyk domagający się odpowiedzi na pytanie o ludzką godność¹.

Wielkie wojny i rewolucje, o niespotykanym dotąd zasięgu i skutkach, rażące dysproporcje ekonomiczne i gospodarcze oraz mrożące krew w żyłach napięcia polityczne pomiędzy Wschodem i Zachodem przyczyniały się do powolnej utraty wiary w zbawczą potęgę i moc ludzkiego rozumu oraz budowanych na nim racjonalistycznych filozofii. Mająca być swoistym „lekarstwem” na obłęd rozumu filozofia absurdu, odnieść się miała do tego, co niezrozumiałe i znajdujące się poza zasięgiem rozumowego ujęcia – stanowiąc w ten sposób naturalną przeciwwagę dla pychy racjonalizmu, w którym zaczęto upatrywać zagrożenia nie tylko dla religijnej wiary i człowieka, ale także samego Boga.

W przestrzeni myśli europejskiej przykładem takiego typu filozofowania dokonującego się w perspektywie egzystencjalizmu² jest obok takich umysłów, jak Søren Kierkegaard (*Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć; Albo-albo*), Albert Ca-

* Ks. dr Piotr Mrzyglód – Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu.

¹ Por. A. SAWICKI, *Absurd – rozum – egzystencjalizm w filozofii Lwa Szestowa*, Kraków 2000, s. 9.

² Szeroko rozumiana filozofia egzystencji rozumie i interpretuje termin „absurd” tak, jak rozumie się go w języku potocznym. „Absurdalność”, jako wyróżniająca cecha otaczającego nas świata, przypisywana jest przez egzystencjalistów najczęściej życiu ludzkiemu i wszelkim ludzkim działaniom. Stąd jej przykładem są specyficzne stany mentalne, takie jak samotność, bojaźń, trwoga czy poczucie braku celu, stanowiące według przedstawicieli tejsze myśli ostateczny fundament „bycia” człowieka w świecie.

mus (*Mit Szyzyfa; Kaligula*), Fiodor Dostojewski (*Zbrodnia i kara; Bracia Karamazow; Idiota*), Martin Heidegger (*Bycie i czas*) czy Jean-Paul Sartre (*Mdłości*) – rosyjski myśliciel i eseista Lew Isaakowicz Szestow³.

Jego myśl często nazywa się szukaniem zadowalających perspektyw na uratowanie człowieczeństwa w obliczu klęski wszelkich wartości i absolutnej porażki rozumu. Stąd narodziny szeroko pojętego europejskiego *absurdalizmu*⁴ to nic innego jak – mówiąc najprościej – rozpaczliwa odpowiedź na rzeczywistość. Tak też powszechnie ocenia się bogatą twórczość Lwa Szestowa – chronologicznie jednego z pierwszych przedstawicieli tak zwanego *rosyjskiego renesansu* oraz uprawianą przezeń filozofię, którą komentatorzy tej myśli zgodnie określają egzystencjalnym irracjonalizmem⁵.

Najbardziej charakterystyczną cechą wyróżniającą to filozofowanie była jego wyjątkowa niezależność od otaczających prądów epoki. Zapewne dlatego na mapie „rosyjskiego renesansu” Szestow jawi się po dziś dzień jako postać wyjątkowa, wręcz niepasująca do klimatu intelektualnego nie tylko epoki, w której żył i tworzył, ale i całego ówczesnego świata. Rzecz by można, że filozofował on jakby na przekór wszystkim i wbrew wszystkiemu, a źródłem jego myśli

³ Lew Isaakowicz Szestow (właśc. *Jebuda Szwarzman*) – urodził się 31 stycznia 1866 r. w Kijowie, w żydowskiej rodzinie zamożnego przedsiębiorcy Izaaka Szwarzmana, a zmarł na emigracji, w Paryżu, w roku 1938. W domu jego rodziców spotykała się elita kulturalna Kijowa i Sankt Petersburga. Szestow studiował matematykę i prawo w Moskwie, Berlinie i Kijowie, nie miał jednak udokumentowanego akademickiego wykształcenia filozoficznego, choć prawdopodobnie ze szkół tych wyniósł solidną formację klasyczną. Niewielu rosyjskich filozofów równie dobrze jak on orientowało się w kanonie łacińskich i greckich dzieł filozoficznych. Co prawda Szestow przygotowywał doktorat na temat prawodawstwa dotyczącego klasy robotniczej, ale go jednak nigdy nie ukończył. W latach 1896–1914 wiele podróżował po Europie. W 1897 r. w tajemnicy przed rodziną poślubił w Rzymie studentkę medycyny Annę Jelezarowną Berezowską. Przez następne dziesięć lat przenosili się do różnych miast, by ich małżeństwo nie wyszło na jaw. W 1898 r. opublikował swoją pierwszą, podpisaną pseudonimem Lew Szestow, książkę *Szekspir i jego kritik Brandes*. Od początków XX w. jednocześnie pisał książki filozoficzne i krytyczno-literackie, pracował w firmie swego ojca i podróżował. Rewolucje bolszewickie: lutowa i październikowa zastały go w Moskwie. Nie był jednak ich zwolennikiem. Stąd gdy tylko nadarzyła się okazja – już w 1919 r. – na zawsze emigrował z Rosji. Przez pewien czas mieszkał w Genewie, w końcu osiadł w Paryżu, gdzie wykladał m.in. na Sorbonie. Korespondował w tym czasie z takimi uznanymi już myślicielami, jak: m.in. E. Husserl, M. Buber, É. Gilson, M. Biediajew oraz S. Bułgakow, prowadząc z nimi otwarte dyskusje i spory. Należał chronologicznie do tzw. „pierwszego pokolenia” wybitnych myślicieli rosyjskiego renesansu. Główne jego dzieła to: *Ateny i Jerozolima, Spekulacja i objawienie, Na szalach Hioba, Dobro w nauczaniu Tolstoja i Nietzschego* oraz *Apoteoza nieoczystości, „Sola fide” – tylko przez wiarę* i „*Potestas Clavium*”. *Władza kluczy*. Zob. P. MRZYGLÓD, *Bóg i człowiek w antyracjonalistycznej i antysystemowej myśli Lwa Szestowa*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 1 (2011), s. 190, przyp. 2; Por. S. MAZUREK, *Rosyjski renesans religijno-filozoficzny*, Warszawa 2008, s. 167–168.

⁴ Zob. H. MALEWSKA, *Na marginesie „Mitu Szyzyfa”*, „Znak”, 3 (1946), s. 353.

⁵ Zob. L. STOŁOWICZ, *Historia filozofii rosyjskiej*, tłum. B. Żylko, Gdańsk 2008, s. 280nn.

była, pojęta egzystencjalistycznie, ludzka tragedia potworności i cierpienia oraz wszechogarniające człowieka doświadczenie beznadziei⁶.

Te wszystkie doświadczenia oraz absurdalność i zło tego świata domagały się jednak odpowiedzi i swego uzasadnienia. W odniesieniu do Szestowa – biorąc pod uwagę jego własne doświadczenia życiowe – jest to odpowiedź dramatyczna, albowiem uprawiana przezeń filozofia stała się dlań nieustającą walką również z osobistymi, uporczywymi problemami egzystencjalnymi⁷.

Niezmiernie rzadko zdarza się bowiem, aby o jakimś filozofie wygłaszano – „pośród swoich” – opinie, że był człowiekiem, który „filozofował całą swoją istotą” [...] i „dla którego filozofia nie była źródłem utrzymania ani akademicką specjalnością, lecz sprawą życia i śmierci”⁸. Choć określa się go jako typowego egzystencjalistę, wiedzieć należy, że jego myśl zrodziła się niejako niezależnie od tych, których określa się powszechnie egzystencjalistami. Jest to chwilami myśl „szalona”, programowo irracjonalna, w której tyrania i absurd rozumu świadomie zastąpione zostają światłem ślepej, religijnej wiary. Wszystko po to, aby dowieść i ogłosić światu, że to nie intelekt, nie logika i klasycznie rozumiana prawda oraz zintelektualizowana moralność wyzwalały człowieka – pozwalając mu rozumieć ten świat – lecz właśnie wiara, która dla koniecznych prawd rozumu jest po prostu niewytłumaczalnym cudem⁹.

Tak oto nie tylko odrzucał, ale wręcz potępiał rozum z jego nieograniczonymi roszczeniami odkrywania prawdy oraz wszelką konieczność, autorytet i oczywistość; wszelkie powszechnie obowiązujące sądy i wieczne, niepodważalne prawdy, zniewalające wszystkich normy etyki i apodyktyczne prawa moralne, wszystko po to, aby wbrew nim wysławiać: przypadek i wyjątek, kaprys i samowolę, cud i tajemnicę¹⁰. Stąd nie powinno dziwić, że prawie całą dotychczasową „tradycję filozoficzną” uważał za nieprzerwane pasmo błędów i fałszów¹¹.

⁶ Por. P. MRZYGLÓD, *Bóg i człowiek...*, art. cyt., s. 191.

⁷ Por. F. COPLESTON, *Historia filozofii*, t. 10, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 2009, s. 340.

⁸ M. BIERDIAJEW, *Fundamentalna idea filozofii Lwa Szestowa*, tłum. H. Paprocki, w: L. Szestow, *Spekulacja i objawienie*, tłum. H. Paprocki, Kęty 2007, s. 5.

⁹ Rozumowanie Szestowa – czego zresztą nigdy nie krył – było bardzo bliskie M. Lutrowi oraz Luterskiej idei zbawienia dokonującego się przez samą tylko wiarę – *sola fides*. Szestow radykalizuje ją jeszcze bardziej, twierdząc, że przez wiarę dokonuje się również prawdziwe poznanie. Zatem „wyzwolenie” człowieka – nie tylko z niewoli grzechu, ale i dyktatu obowiązujących prawd – nie może pochodzić od niego samego, lecz tylko od Boga. Jedyne Bóg jest wyzwolicielem. Dlatego to konflikt biblijnego objawienia i filozofii greckiej stał się podstawowym tematem jego rozważań. Temu tematowi poświęcił też swoje najgłośniejsze dzieło, które zatytułował *Ateny i Jerozolima*, nawiązując w nim do słynnego powiedzenia starożytnego filozofa chrześcijańskiego Tertuliana pytającego: *Quid ergo Athenis et Hierosolymis? Quid academiae et ecclesiae? Quid haereticis et christianis?* Zob. C. WODZIŃSKI, *Wstęp. Ateny, Jerozolima, Rzym*, w: L. Szestow, *Ateny i Jerozolima*, tłum. C. Wodziński, Kraków 2009, s. 11 i 36.

¹⁰ Por. P. MRZYGLÓD, *Bóg i człowiek...*, art. cyt., s. 191.

¹¹ Por. T. GADACZ, *Historia filozofii XX wieku*, Nurty, t. 2, Kraków 2009, s. 388.

Niniejszy artykuł stanowić będzie próbę ukazania najbardziej charakterystycznej dla Szestowowskiego postrzegania, opisywania i tłumaczenia świata, rzeczywistości absurdu. Albowiem to właśnie absurd, antynomia, ślepy los i przypadek, pojęte zostają przez niego jako sposób dochodzenia do prawdy oraz szansa ocalenia filozofii, człowieka i świata. Stanowią one również swoisty „klucz” do interpretacji – rozpatrywanej w perspektywie antyracjonalistycznej – twórczości omawianego tutaj Autora.

1. Absurd i jego rozumienie w nauce oraz filozofii

Pojęcie absurdu – w zależności od kontekstu jego użycia – niesie ze sobą wiele rozmaitych znaczeń. Potocznie absurd znaczy niedorzeczność, nonsens, sprzeczność. W pojęciu encyklopedycznym jest to najczęściej jakaś nielogiczna, niespójna wypowiedź, gwałcąca prawa klasycznej logiki i zdrowego rozsądku, wypowiedź lub opinia niepojęta dla umysłu, wobec faktu jej sprzeczności wewnętrznej. Absurdem określane bywa także i uczucie, jakie przeżywa człowiek w samotnej konfrontacji ze światem, który przeciwstawia się jego aspiracjom, frustruje go – światem nieprzyjaznym i wrogim. Dlatego też filozofia absurdu sprowadza się do uświadomienia człowiekowi owych sprzeczności, a także do próby szukania racji i uzasadnień ludzkiego bytowania w świecie nonsensu.

Aby jednak w pełni dowiedzieć się, co tak naprawdę oznacza termin „absurd” oraz poznać jego znaczenie i zakres, należy sięgnąć po jego słownikowe rozumienie. „Absurd” (łac. *ab-surdus* – rażący uszy, niemelodyjny, niedorzeczny, bez sensu, nierozumny, wewnętrznie sprzeczny, nie na miejscu) w języku potocznym oznacza coś niedorzecznego i jawnie fałszywego, sprzecznego ze zdrowym rozsądkiem; to powiedzenie jawnie fałszywe – kontrydiktoryjne. W obszarze filozofii zaś – szczególnie w logice – absurd to przede wszystkim odrzucenie zasady niesprzeczności, jak również zasad tożsamości i wyłączonego ośrodka – wyróżniających tzw. *poznanie oczywiste, zdroworozsądkowe*¹². Albowiem samooczywisty jest chociażby fakt, że „niemożliwe jest, aby jedno i to samo czemuś jednemu – i pod tym samym względem – zarazem przysługiwało i nie przysługiwało” lub że „to samo w jednym i tym samym czasie nie może być i jednocześnie nie być”¹³.

O absurdzie jednak można mówić w różnych dziedzinach życia i działania. Jego ślady łatwo odnajdujemy nie tylko w filozofii, ale – jak już wcześniej wspomnieliśmy – również w szeroko rozumianej nauce, sztuce, religii oraz etyce. Zdarza się także, że absurd można rozumieć i w sensie „pozytywnym”.

¹² Zob. A. MARYNIARCZYK, hasło: „Absurd”, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 1, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2000, s. 55.

¹³ ARYSTOTELES, *Metafizyka*, tłum. T. Żeleźnik, Warszawa 2003, 1005 b, 20–21 oraz 1061 b, 36.

W tym ostatnim jednak przypadku nadaje mu się określony status bytowania jako czegoś tragicznego, wewnętrznie rozdartego – słowem czegoś, co doświadcza ludzki podmiot, a co stanowi przedmiot i treść szeroko rozumianej „filozofii absurdu”¹⁴.

Przykładowo, perspektywie klasycznie rozumianej metafizyki absurdem będzie wszystko, co uwłacza racjonalności, co prowadzi chociażby do utożsamiania bytu z niebytem, czyli wyjaśnienia faktu istnienia rzeczy przez odwołanie się do niebytu. Taki sposób uprawiania refleksji filozoficznej określane jest po prostu jako niedorzeczność. Jednak fundamentalnym źródłem absurdu w wymiarze filozofii bytu jest odrzucenie transcendentálnych, czyli powszechnych, właściwości tego, co istnieje, a więc: bycia jednym, odrębnym, prawdą, dobrem i pięknem wraz z zakwestionowaniem lub wprost odrzuceniem rządzących bytem powszechnych, niezmiennych i racjonalnych praw¹⁵.

W szeroko rozumianej nauce i poznaniu naukowym absurdem będzie świadome uzasadnianie porządku intelektualnego chaosem, racjonalności – irracjonalnością oraz wyjaśnianie ostatecznych przyczyn świata przypadkiem i ślepym losem. Takie postępowanie już zdaniem Arystotelesa kończy się nihilizmem i prowadzi w poznaniu do samozniszczenia, albowiem absurd niczego nie tłumaczy i niczego wyjaśnia.¹⁶ Podobnie rzecz ma się w sztuce, gdzie przyjęcie nonsensu jako punktu odniesienia i ocen, zaciera granicę pomiędzy pięknem a brzydotą, pomiędzy dziełem artystycznym a zwyczajną tandetą i kiczem, co sprawia, że jakiegokolwiek demarkacje stają się niemożliwe. Absurd przeniesiony do refleksji nad światem wartości oraz ocen moralnych czyni filozofię moralną (etykę) pozbawioną sensu, niepotrzebną i niezrozumiałą. Każde bowiem zatarcie precyzyjnej różnicy pomiędzy dobrem i złem czyni świadome akty ludzkie wewnętrznie sprzecznymi i stwarza perspektywę dla Nietzscheańskiego sytuowania ludzkiego życia „poza dobrem i złem”¹⁷.

Taka wykoślawiona interpretacja rzeczywistości moralnej nie pozostaje bez wpływu także i na interpretację świata religii oraz zawartą w nim aprioryczną kategorię *świętości*¹⁸. Świadome zatarcie różnic poznawczych i demarkacyjnych pomiędzy *sacrum* i *profanum* czyni religię antynomiczną i pozbawioną jakiegokolwiek sensu, zrównuje bowiem akt wiary z ateizmem, śmiertelność z niesmier-

¹⁴ Por. A. MARYNIARCZYK, hasło: „Absurd”..., art. cyt., s. 55.

¹⁵ Por. tamże, s. 55–56.

¹⁶ Por. ARYSTOTELES, *Metafizyka*..., dz. cyt., 1006 a. Arystoteles negatywnie ocenia taką postawę poznawczą. Uważa, że człowiek, który odrzuca zasadę niesprzeczności, głoszącą, że z niebytu nie może powstać byt, z nieporządku porządek itd., podobny jest do rośliny, a więc bytu, który nic nie poznaje i nic nie rozumie.

¹⁷ Por. A. MARYNIARCZYK, hasło: „Absurd”..., art. cyt., s. 56; Zob. w związku z tym: F. NIETZSCHE, *Poza dobrem i złem. Preludium do filozofii przyszłości*, tłum. G. Sowiński, Kraków 2001.

¹⁸ Zob. R. OTTO, *Świętość*, tłum. B. Kupis, Warszawa 1968, s. 172–177.

telnością, zaciera bądź znosi ontologiczną i moralną różnicę pomiędzy Bogiem a światem. Religia ujmowana w takiej perspektywie jawi się wyłącznie jako świat czystych ludzkich kreacji, pozbawionych odniesienia do rzeczywistości i związków z jakąkolwiek racjonalnością. W ten sposób przestaje być ona prawdziwym kontekstem osobowego życia człowieka. Nic nie tłumaczy, a jedynie frustruje i budzi trwogę wobec jawiących się pytań i przerażającej niewiadomej ludzkiego losu¹⁹. Źródłem bowiem wszelkich religijnych absurdów staje się nieograniczona „wola mocy”, która swoją potęgę i siłę ujawnia właśnie w „woli absurdów”²⁰.

Dlatego zgoda na przestrzeń i panowanie absurdu w życiu, działaniu, poznawaniu i wytwarzaniu jest wyrazem sprzeniewierzenia się człowieka swojej naturze i buntu skierowanego przeciwko samemu sobie. Człowiek bowiem, będąc z natury istotą rozumną, nieustannie aktualizuje się jako osoba i potwierdza się przez odkrywanie racji swego istnienia oraz racji istnienia otaczającego go świata. Tymczasem odkrywać racje, istnienie i działania rzeczy to nic innego jak powiększać przestrzeń racjonalności i skutecznie usuwać absurd oraz nonsens, aby móc spotykać się z prawdą, dobrem i pięknem bytów²¹.

Jednak na terenie filozofii współczesnej – głównie egzystencjalnej – pojęcie absurdu zaczęło przybierać nieco inne znaczenie. Wobec niewiadomej ludzkiego losu i przyjęcia ateistycznej koncepcji rzeczywistości to właśnie absurd ludzkiego istnienia oznaczać miał nieustanną sytuację „rozdarcia” – stały i nieusuwalny konflikt pomiędzy dobrem i złem, życiem i śmiercią, miłością i nienawiścią, konflikt, w którym człowiekowi przychodzi działać i żyć (J.-P. Sartre i A. Camus). Stąd zasadnicza teza tworzącej się w ten sposób nihilistycznej „filozofii absurdu” złowieszczo głosi, że wśród wszystkich rzeczy istniejących najbardziej rzeczywistym i prawdziwym jest „bycie niczego”²².

¹⁹ Por. Z. ZDYBICKA, *Człowiek i religia*, Lublin 1993, s. 408–412; Zob. w związku z tym również: P. MOSKAL, *Religia i Prawda*, Lublin 2008, s. 152–154. „Tymczasem jedynie religia nie-absurdalna, ale przeciwnie, odniesiona do prawdy o człowieku i jego statusie bytowym, odniesiona do naturalnej ludzkiej wolności i racjonalności przynosi człowiekowi spełnienie i pokój”. [...] „Tylko w takiej religii znajduje człowiek satysfakcjonujące go odpowiedzi na fundamentalne pytania o swój los, o sens życia, pracy, cierpienia, starości i śmierci, na pytania o młodość, miłość, ale i duchową nędzę, na pytania o sens kultury i polityki. Tylko religia – dzięki obietnicy zbawienia – pozwala przelamać fundamentalny lęk ludzkiej egzystencji, lęk przed złem, przed ciemnością, przed unicestwieniem”. Tamże, s. 42.

²⁰ Zob. F. NIETZSCHE, *Wola mocy*, tłum. K. Drzewiecki, Kraków 2009.

²¹ Por. A. MARYNIARCZYK, hasło: „Absurd”..., dz. cyt., s. 56;

²² Por. tamże, s. 56–57; Zob. w związku z tym również: J. JUSIAK, hasło: „Egzystencjalizm”, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 3, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2000, s. 40–41. „Punktem wyjścia myślenia większości egzystencjalistów jest przekonanie, iż człowiek współczesny nie może ani nie potrafi już żyć wiarą w możliwość transcendentalnego uzasadnienia podstaw swego istnienia. Ponieważ próby odnalezienia w naszym życiu czegoś pewnego, trwałego i oczywistego okazały się zawodne, jednostka odczuwa swą egzystencję jako «rzucaną w świat», niebędącą skutkiem czyjejkolwiek decyzji i nienakierowaną na jakikolwiek obiektywny cel. [...] Tego ro-

W takiej koszarnej, antyracjonalnej perspektywie traci rację bytu tak sens ontologiczny istniejącego świata, jak i zamieszkującego w nim człowieka. Osoba ludzka jest „skazana na śmierć” (Heideggerowskie *Sein zum Tode*) będącą unicestwieniem wszelkich możliwości i aspiracji. Absurdem są bowiem tak samo narodziny człowieka, jak i jego bezsensowna śmierć. Stąd każdorazowa filozofia budowana w perspektywie nihilizmu i nonsensu, nigdy nie będzie mogła stanowić punktu wyjścia i oparcia dla jakichkolwiek głębszych refleksji, gdyż człowiek ze swej natury jest zorientowany ku określonym celom i wartościom, a jego przeznaczeniem – od samego początku – jest ciągle wybór i działanie²³.

W takim właśnie klimacie intelektualnym (a raczej antyracjonalistycznym i antyintelektualnym), określanym jako ostateczna i nieprzezwycięzalna klęska racjonalizmu, rodzi się i kształtuje – jakże różna od pozostałych – absurdistyczna twórczość „niespokojnego ducha” rosyjskiej myśli filozoficznej XIX i XX w., egzystencjalisty Lwa Isaakowicza Szestowa.

Jest to – jak już nadmieniliśmy – myśl programowo irracjonalna, w której tyrania i absurd rozumu świadomie zastąpione zostają światłem ślepej wiary, a wszystko po to, aby dowieść światu, że to nie rozum i zintelektualizowana moralność wyzwala człowieka, lecz właśnie owa wiara, która dla koniecznych prawd rozumu jest po prostu cudem²⁴.

2. Szestowowskie potępienie racjonalności i rozumu

Podstawę myśli Szestowa w odróżnieniu od innych egzystencjalizmów (zwłaszcza tych ateistycznych) stanowiło nie tylko wszechogarniające odczucie tragizmu ludzkiego bytowania, przeświadczenie o nieuchronnym znaczeniu przypadku w życiu człowieka oraz poczucie beznadziejności i rozpacz, ale również bezlitosne potępienie wszystkiego, co racjonalnie miałyby tę sytuację tłumaczyć. Albowiem – jak sam pisał – „grzechem pierworodnym” ludzkości nie była – jak dotąd sądzono – pycha czy nieposłuszeństwo, ale właśnie racjonalna

dzaju emotywnie zabarwienia mają zapoczątkowane przez S. Kierkegaarda rozważania nad rozdarciem wewnętrznym i rozpaczą jednostki, która daremnie usiłuje osiągnąć stan autentycznego bytowania. W opinii J.-P. Sartre’a wewnętrzne rozdarzenie człowieka jest następstwem struktury ludzkiej świadomości. Człowiek odczuwa zatem stały niedosyt i niezadowolenie. Cała jego sytuacja w świecie jest od początku do końca fałszywa. Łudząc się, że jako byt wolny ma możliwość wyboru pomiędzy sukcesem a porażką, w rzeczywistości skazany jest tylko na wybór między dwiema klęskami: wiecznym niezaspokojeniem a reifikacją swej egzystencji. Według M. de Unamuno źródłem poczucia niespełnienia i trwogi jest uwikłanie jednostki ludzkiej w niekończący się konflikt wewnętrzny między pragnieniem wiary w Boga, jako gwaranta nieśmiertelności duszy, a niemożnością przyjęcia tejszy wiary, wynikającą z przesłanek rozumowych”. Tamże.

²³ Por. S. KOWALCZYK, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Warszawa 1980, s. 420; zob. w związku z tym: Th. NAGEL, *The Absurd*, „The Journal of Philosophy” 1971, s. 716–727.

²⁴ P. MRZYGLÓD, *Bóg i człowiek...*, art. cyt., s. 192.

wiedza²⁵. Stąd też szatańska pokusa – *scientes bonum et malum* – stała się tragiczną pułapką ludzkości, otwierając człowiekowi drzwi do racjonalnego świata. Dlatego – twierdzi nasz Myśliciel – do dziś rwie on „owoc poznania dobra i zła” i wszystko, co go otacza – również Boga – sprowadza do fundamentalnych zasad logicznych, oddając się przy tym w niewolę rozumu²⁶.

Aby móc poznać i zrozumieć życie i świat, należy najpierw akceptować swą „intelektualną bezdomność”, nieprzewidywalność losu i rządy ślepego przypadku. Zatem nie należy bać się absurdu, ale odważnie zrezygnować z usług rozumu i odrzucić wszelkie myślenie. Zdaniem Szestowa bowiem, różnorodność świata nie daje się wtłoczyć w żadne dostępne nam racjonalne kategorie pojęciowe, dlatego jedynym ratunkiem i oparciem w życiu może być tylko irracjonalna wiara – owo Tertulianowskie *credo quia absurdum*²⁷. Jak początkiem filozofii greckiej było niegdyś „zdziwienie” – zgodnie z naukami Arystotelesa i Platona – tak u załazków filozofii egzystencjalnej – jak zauważa nasz Myśliciel – leży prowadząca do wiary „rozpacz”²⁸.

Zdaniem Szestowa zarówno wiara, jak i filozofia wymagają bezwzględnie oczyszczenia i przewyciężenia w nich racjonalności, która odkrywa i jedynie opisuje istniejące w świecie niewytłumaczalne konieczności (gr. *ananke*). Tymczasem właśnie nie w racjonalnych koniecznościach rozumu, ale w doświadczeniu rozpaczy odkrywana jest prawda²⁹. Jak widać, Szestow staje się bezkompromisowym i zaartym wrogiem ludzkiego rozumu, dowodząc bez wytchnienia, iż każdy istniejący racjonalizm, nawet najbardziej uniwersalny, potyka się w końcu o irracjonalność ludzkiej myśli. Ten „bunt przeciw rozumowi” jest dla niego buntem totalnym, godzącym nie tylko w racjonalizm, ale i pozytywizm epoki, w której żył i działał. Człowiek bowiem ze swojej natury stał się istotą ograniczoną co do swoich sił i możliwości, a przez ten fakt tragiczną i nieznajdującą jakiegokolwiek wyjścia z tej trudnej sytuacji.

W „królestwie filozofii” – jak twierdził – nie ma miejsca na poszukiwanie czy ustalanie wiecznych prawd. Stąd filozofia nie powinna mieć nic wspólnego z logiką. Ma ona być bowiem niczym nieskrępowaną kreacją i sztuką, „która niestrudzenie stara się przedostać przez łańcuch logicznych wniosków, i która wynosi człowieka na bezbrzeżne morze fantazji – „fantastycznego”, gdzie

²⁵ Por. L. SZESTOW, *Kierkegaard i filozofia egzystencjalna*, tłum. J.A. Prokopski, Kęty 2003, s. 41. Zob. w związku z tym: L. ŁYSIEN, *Lew Szestow i Bóg ponad prawdą i moralnością*, w: tenże, *Religia, ateizm, wiara. Problematyka filozofii Boga w XIX i XX wieku*, Kraków 2004, s. 174.

²⁶ Por. L. ŁYSIEN, *Lew Szestow...*, art. cyt., s. 174.

²⁷ L. SZESTOV, *Apofieoz biesspoczwiennosti. Opyt adogmaticzeskogo myszlenija*, Paris 1971, s. 26–27 i 121–122. Zob. w związku z tym: L. STOŁOWICZ, *Historia filozofii...*, dz. cyt., s. 285.

²⁸ Por. tenże, *Gnoza a filozofia egzystencjalna*, w: tenże, *Gnoza a filozofia egzystencjalna. Eseje filozoficzne* (z listami Lwa Szestowa, Martina Bubera, Edmunda Husserla i Mikołaja Bierdiajewa oraz szkicami Mikołaja Bierdiajewa), wybrał i tłum. C. Wodziński, Warszawa 1990, s. 62.

²⁹ Por. S. MAZUREK, *Rosyjski renesans...*, dz. cyt., s. 174–175.

wszystko jest tyle samo możliwe, co niemożliwe³⁰. Obowiązkiem filozofa jest zatem nieprzerwane demaskowanie i ośmieszanie powszechnie uznawanych opinii, demonstracyjne głoszenie paradoksów i niedorzeczności, niestrudzone wykazywanie, iż wszystkie systemy – jak również wszystkie próby ich logicznego podważenia – pełne są wewnętrznych niekonsekwencji i sprzeczności, a w nauce i moralności panuje chaos. Kreacja sensów i wartości oraz naruszanie fundamentalnych praw logiki nie są bowiem – jego zdaniem – słabością ludzkiej myśli, lecz raczej jej wyróżnikiem, niezbywalną cechą poświadczającą tylko jej autentyzm i żywotność³¹. Odrzucając sprzeczne ze sobą teorie naukowe i filozoficzne, Szestow ostatecznie pozostawia czytelnika w niewiedzy, wielokrotnie otwarcie wyznając, że „zadaniem filozofii nie jest wcale uspokajanie człowieka, lecz budzenie w nim niepokoju”, bojaźni i trwogi³².

Z tego właśnie powodu charakterystyczna dla zdrowego rozsądku i racjonalizmu chęć uniknięcia wewnętrznych sprzeczności uśmierca wrażliwość poznawczą i samą możliwość filozofowania. Albowiem jedynie „alogiczność” i brak trwałych przekonań, niestrudzone wątplenie, poznawcza trwoga i niepokój oraz ciągły ruch myśli bez jakiegokolwiek z góry ustalonego porządku i celu przyczynić się mogą do realizacji rekomendowanego przez Szestowa programu „filozofii adogmatycznej”³³. Programu, który – jak już uprzednio wspominaliśmy – *ex definitione* odrzucał rozum z jego nieograniczonymi roszczeniami do wyjaśniania wszystkiego; odrzucał również wszelką konieczność, autorytet i oczywistość; powszechnie obowiązujące sądy i wieczne, niepodważalne prawdy, czyniąc w ten sposób bezużytecznymi zniewalające wszystkich normy etyki i apodyktyczne prawa moralne³⁴.

Albowiem – jak sądził – prawie cała dotychczasowa „tradycja filozoficzna” budowana na zrębach zdroworozsądkowej myśli i niezmiennych prawach logiki stanowiła jedynie nieprzerwane pasmo błędów i fałszów³⁵. Tak właśnie rosyjski Myśliciel opisywał prawdziwe narodziny wiedzy i początek „nowej filozofii”. Jej manifestem stało się najpierw odrzucenie pojęcia konieczności i w ogóle wszelkiej prawdy generalnej, tym bardziej prawdy absolutnej. Zgodnie z jego przekonaniem „filozofia zaczynać się miała dopiero wówczas, kiedy człowiek utraci wszystkie kryteria prawdy, kiedy poczuje on, że żadnych kryteriów być nie może i że one do niczego nie są nam potrzebne”. Dlatego Szestow nie przyjmuje filozofii, która opiera się na rozumie i kultuwyje go, obwieszcza jedynym środkiem i źródłem poznania. Niemal w każdym swoim dziele, brzydząc się

³⁰ L. SZESTOW, *Apoteoza nieoczywistości. Próba myślenia dogmatycznego*, tłum. N. Karsov i S. Szechter, Londyn 1983, s. 33.

³¹ Por. J. JUSIAK, hasło: „Egzystencjalizm”..., art. cyt., s. 38.

³² L. SZESTOW, *Apoteoza nieoczywistości...*, dz. cyt., s. 148.

³³ Por. J. JUSIAK, hasło: „Egzystencjalizm”..., art. cyt., s. 38.

³⁴ Por. T. GADACZ, *Historia filozofii...*, dz. cyt., s. 388.

³⁵ Tamże.

racjonalnością, niczym religijną mantrę powtarza zaklęcie: „rozum powinien być zlikwidowany”!³⁶

Tymczasem filozofia egzystencjalna w całej rozciągłości opiera się na absurdzie i nie tylko tego nie ukrywa, ale przy każdej okazji ten fakt podkreśla. Przy tym głęboko wierzy, że właśnie pod osłoną absurdu niemożliwe – absolutnie i na wieki – stanie się jak najbardziej możliwe. Zaczyna się ona bowiem dokładnie tam, gdzie dla klasycznej filozofii greckiej kończą się zwykle wszelkie możliwości i odsłania się już tylko bezkres nonsensu³⁷.

Ale tylko taka filozofia, kontrydiktoryjna i uwolniona z jarzma konieczność, zdaniem Szestowa przynosi człowiekowi nadzieję na wolność i ocalenie, podważa ona bowiem nieodwracalność przeszłości (byłe czyni niebyłym) i usuwa okropność tego, co już było³⁸. Rozum zaś jego uroszczenia i związaną z nimi epistemiczną tyranie racjonalności czyni nieużytecznymi i bezwolnymi, ogłaszając raz po raz w swych kolejnych dziełach bezapelacyjną porażkę i upadek filozoficznych „Aten” oraz triumf religijnej, pozaracjonalnej wiary związanej z „Jerozolimą”³⁹. Stąd można śmiało stwierdzić, że Szestow przyjmuje absurd jako aksjomat, nie widząc nawet potrzeby udowadniania, że on istnieje, albowiem robi to za niego samo życie, samo ludzkie doświadczenie, które go odczuwa i ma z nim nieustanny kontakt.

Oczywiście nie jest żadną tajemnicą, iż ludzki rozum nie jest wszechmocny i nie raz już człowiek popadał w sidła jego rzekomej potęgi, ale jest również prawdą, że bez niego człowiek nie może istnieć jako rozumna istota. W tej płaszczyźnie znamieną wydaje się wewnętrzna sprzeczność, która cechuje całą filozofię Szestowa. Mimo swej antyracjonalności jego absurd jest bowiem bardzo „logiczny” i kieruje się własnymi zasadami.

Bezkompromisowy adwersarz naszego Autora – personalista Nikolaj Bierdiajew – precyzyjnie wychwytuje ten istotny zgrzyt jego filozofii, twierdząc, że: „Szestow walczy z rozumem i myśleniem logicznym, ale zarazem pozostaje na

³⁶ Oto niektóre tylko przykłady demaskowania przez Szestowa rozumu i wskazywania jego epistemicznej bezużyteczności: „Właśnie rozum – który przywykliśmy uważać za instancję wyzwalającą – utrzymuje nas w stanie sennego odrętwienia”; „Ostatnia prawda, której nasi prarodzice poszukiwali bez powodzenia w biblijnym Raju, leży [...] poza rozumem i w sferze rozumowi niedostępnej”; „żeby dojść do Boga, trzeba wyrwać się z «czarów» rozumu z jego fizycznymi moralnymi przymusami i udać się do innego źródła”. Stąd też zadanie filozoficznej teorii poznania polega według Szestowa „na tym, żeby określić moment, kiedy należy odsunąć rozum od jego przywódczej roli w poznaniu lub ograniczyć jego prawa”. L. SZESTOV, *Socziennija w 2 tomach*, t. 2, Moskwa 1993, s. 144–145; 242 i 133; zob. w związku z tym również: tenże, *Gnoza a filozofia...*, dz. cyt., s. 67.

³⁷ Por. L. SZESTOV, *Gnoza a filozofia...*, art. cyt., s. 64.

³⁸ Por. M. BIERDIAJEW, *Fundamentalna idea...*, art. cyt., s. 9.

³⁹ Por. L. SZESTOV, *Ateny i Jerozolima...*, dz. cyt., s. 59; zob. także: C. WODZIŃSKI, *Wstęp...*, art. cyt., s. 11–12.

terytorium myślenia i rozumu”. Analogiczną uwagę metodologiczną formułuje też Siergiej Bułgakow, pisząc:

Filozoficzny nihilizm i absurdalizm Szestowa [...] jest jedynie jedną z możliwych odmian racjonalizmu (czyli „spekulatywnej filozofii”). Jak na dłoni widać bowiem, że wręcz majestatycznie dyskredytuje on najpierw kult rozumu i logiki, by uciec się potem do środków rozumowych i logicznych, tworząc tym samym swoistą „filozofię racjonalistycznego irracjonalizmu”⁴⁰.

Zadaje wtedy jawny gwałt własnej antyracjonalnej myśli, wikłając się przy tym w metodologiczne sprzeczności.

Jednak jako współtwórca i koryfeusz „filozofii niezakorzenia” (*biespoczwienności*)⁴¹ być może popada tu w klasyczny „paradoks sceptyków”, nie dostrzegając, że konsekwentne trwanie w „niezakorzeniu”, czyli braku jakichkolwiek fundamentów dla swej myśli, jest do pewnego stopnia negacją owego niezakorzenia⁴².

3. Absurdalna metafizyka poznania

Naczelną tezą, jaką dzieli się z czytelnikiem swoich dzieł Szestow, uprawiając swą niepokorną filozofię absurdu i tajemnicy, jest prawda, że *homo sapiens* spożywszy owoc z „drzewa poznania” poszukuje prawdy i zbawienia w racjonalnej wiedzy, która jest jednak tylko jego niewolą i śmiercią. Dopiero bowiem wyzwolenie z owej wiedzy oraz będącej na jej usługach racjonalnej moralności zaprowadzi ludzkość do wyzwolenia z grzechu i pozwoli człowiekowi bezpiecznie powrócić do rajskiej „niewinności niewiedzy”. Tą „niewinnością niewiedzy” jest absurdalna, irracjonalna wiara⁴³. Świat zatem i wszystko wokół poznaje się nie przez związaną z „Atenami” filozofię, ale przez biblijną, „Jerozolimską” teologię i to ona staje się dla Szestowa swoistą epistemologią – teorią poznania. Skoro bowiem metafizyka poznania tego rosyjskiego Myśliciela jest zakorzeniona w Biblii i Księdze Wyjścia, nie sposób sądzić, aby wynikająca z owej metafizyki koncepcja prawdy, wychodziła poza bezpieczny obszar wiary

⁴⁰ Cyt. za: L. STOŁOWICZ, *Historia filozofii...*, dz. cyt., s. 288.

⁴¹ Szestowowskie „niezakorzenie” określane jest przez komentatorów tej myśli jako brak jakiegokolwiek potrzeby oparcia, podstawy, sankcji, wrośnięcia w jakikolwiek stabilny grunt; to ono właśnie stanowi najdoskonalszy przywilej biblijnego Boga, który jest niczym nieograniczoną wolnością i nieznającą żadnych granic samowolą. Por. C. WODZIŃSKI, *Wstęp...*, art. cyt., s. 33–34.

⁴² Zob. A. SAWICKI, *Absurd – rozum...*, dz. cyt., s. 275–276.

⁴³ Por. T. GADACZ, *Historia filozofii...*, dz. cyt., s. 401; zob. w związku z tym: L. SZESTOW, *Kierkegaard i filozofia...*, dz. cyt., s. 41.

i teologii⁴⁴. „Bóg wiary” – jedyny, jaki może istnieć *ex definitione* – nie uzasadnia bowiem, nie dowodzi i nie argumentuje niczego, to znaczy, że autorytarnie ustanawia swoje prawdy, czyniąc to zupełnie inaczej niż pojmowała to hellenicka czy średniowieczna epistemologia⁴⁵.

Wiara zatem, jako narzędzie poznania, staje się nowym, nieznanym dotąd światu wymiarem myślenia, niemieszczącym się w płaszczyźnie świadomości potocznej i rozsadzającym wszystkie „zniewalające prawdy” ofiarowywane nam przez nasze doświadczenie i rozum. Stąd dla Szestowa wiara znaczy ostatecznie tyle co poznanie, a poznanie tyle co zbawienie, a raczej „wybawienie”⁴⁶.

Jak sam twierdził w *Sola fide*, „każda prawdziwa, odważna wiara (a zatem i teologia) zaczyna się dopiero wówczas, gdy człowiek ośmiela się przekroczyć rozstrzygającą granicę, zakreśloną jej przez rozum i dobro”⁴⁷. Dlatego jest ona dla Szestowa najpełniejszą „filozofią egzystencjalną”, która nie potrzebuje logicznych usprawiedliwień ani racjonalnych wyjaśnień.

Wiara bowiem nie przynosi ani spokoju, ani pewności, ani trwałości. Wiara nie opiera się na *consensus omnium*, wiara nie zna kresu, ani granic. W przeciwieństwie do wiedzy nie dostąpi nigdy triumfu samozadowolenia. [...] Jest zatem bojaźnią, oczekiwaniem, tęsknotą, trwogą, nadzieją, nieustannym przeczuwaniem wielkiej niezwykłości, troską i nieukontentowaniem tym, co doczesne, oraz niemożnością przeniknięcia tego, co przysze⁴⁸.

Dlatego też przedmiot tej wiary – Bóg – może być tylko „Bogiem absurdu”, do którego nie poprowadzi nas żadna wiedza. Osiąga go jedynie ślepa, bezgraniczna wiara, pozbawiona jakichkolwiek sensów i dowodów, uwolniona od wszechogarniającej świat tyranii racjonalności, jedyna zdolna być człowiekowi oparciem – wiara irracjonalna – prawdziwe *credo quia absurdum*⁴⁹. To ona staje się sposobem i środkiem wszelkiego poznania oraz źródłem informacji o rzeczywistości. W tej fideistycznej refleksji Szestowa istnieją jednak dwa poziomy, dwa piętra. Przygotowaniem jest swoista, relatywistyczna epistemologia i absurdalna koncepcja prawdy jako „zaciemnienia”, krokiem zaś następnym – powolne rozwijanie pojęcia wiedzy jako grzechu i zła.

⁴⁴ Por. A. SAWICKI, *Absurd – rozum...*, dz. cyt., s. 46; Zob. w związku z tym: L. SZESTOW, *Ateny i Jerozolima...*, dz. cyt., s. 283. „Metafizyka Księgi Wyjścia przenika do samego rdzenia epistemologii przez to, że uzależnia intelekt i jego przedmiot od Boga, z którego i jeden, i drugi czerpią swe istnienie. Wnosi ona nowe, nieznanie starożytnym pojęcie prawdy stworzonej, samorzutnie skierowanej ku Bytowi, będącemu zarazem jej źródłem i celem, gdyż jedynie dzięki Niemu prawda ta istnieje i On jeden może ją wypełnić i udoskonalić”. Tamże.

⁴⁵ Por. L. SZESTOW, *Ateny i Jerozolima...*, dz. cyt., s. 278.

⁴⁶ Por. tamże, s. 379.

⁴⁷ Tenże, *„Sola fide”*. *Tylko przez wiarę*, tłum. C. Wodziński, Warszawa 1995, s. 170.

⁴⁸ Tamże, s. 270.

⁴⁹ Por. A. WALICKI, *Zarys myśli rosyjskiej od oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005, s. 789.

Dla Szestowa wszystko, co związane z rozumem, jest jednakowo absurdalne. Najbardziej zaś logika, która jest „korzeniem” wszelkiego zła, bo mamy, uważa, że coś rozstrzyga, a faktycznie niczego nie wyjaśnia, wprowadzając jedynie w świat uludy prawdy. Dlatego też prędzej czy później kresem ludzkiego poznania musi być „epistemiczna rozpacz”. Wtedy pozostaje jedynie rzucić się w przepaść szaleństwa irracjonalnej ślepej wiary, wiary nielogicznej i absurdalnej, jak wszystko inne w świecie. Tam dopiero, na samym „dniu rozpacz” i „niezakorzenia”, gdy pocujemy metafizyczną i epistemiczną bezdomność i samotność – ludzkość odnajdzie Boga, a w Nim prawdę – prawdę antynomiczną, mroczną i absurdalną, albowiem innej prawdy przecież nie ma! Została ona stworzona, jak wszystko inne – o czym mówi Biblia – przez samego Boga, dlatego obcy jest jej kontekst uzasadnienia i odkrycia. Znajduje się zatem od początku do końca we władzy tegoż Boga, który może uczynić z nią, co zechce, bo zależy ona wyłącznie od kaprysu Jego woli. Na tym polega jej niewyobrażalna wartość i przewaga nad niestworzonymi intelektualnymi prawdami Greków⁵⁰.

Świadomość Boskiej obecności jest bowiem dla Szestowa jedyną pewnością i jedyną stałością absurdalnego świata niosącą nadzieję. A skoro Bóg ten jest dla rosyjskiego Myśliciela nieustannie Bogiem „ukrytym” (*Deus semper absconditus*) – albowiem źródła, początki, korzenie bytu są nie w tym, co ujawnione, ale utajone i niedostępne – to również prawda, której jest on nośnikiem i stwórcą, musi być tak samo tajemnicza i ukryta. Ukryty, niepoznawalny Bóg jest dlań gwarantem tego, że to nie gdzie indziej, ale w ciemności kryje się prawda⁵¹.

Jest to zatem koncepcja prawdy ukrytej w mroku i Boskiej tajemniczości, która wynika z Szestowowskiego epistemologicznego postulatu nieoczywistości i niezakorzenia. Dlatego uważa on, że cała europejska filozofia racjonalistyczna utraciła już dawno fundamentalną dla siebie orientację religijną. A stało się to wówczas, gdy uczyniła swym głównym postulatem poznania Kartezjańską jasność i wyrażność. Stąd też we wszystkich swoich dziełach nasz Autor głosi koncepcję prawdy niejasnej i nieoczywistej, będącej wewnętrzną sprzecznością, niemającej jakiegokolwiek powiązania z klasycznym *adaequatio intellectum et res*⁵².

Poznanie takiej prawdy odbywa się przez zaciemnienie i jakby zamazywanie wszystkiego, co wydaje się być oczywiste i pewne, a poszukująca jej filozofia staje się na powrót sofistycznym wykazywaniem ludzkiej niewiedzy w fundamentalnych kwestiach istnienia człowieka i świata. Prawda bowiem ukrywa się

⁵⁰ Por. L. SZESTOW, *Ateny i Jerozolima...*, dz. cyt., s. 284–285. „Bóg jawi się oczom ludzkim jako ucieleśniony «kaprys», odrzucający wszelkie gwarancje i znajdujący się poza wszelką historią. [...] Bóg zawsze rozkazuje, nigdy nie wykonuje”. Tenże, *Na szalach Hioba. Duchowe wędrówki*, tłum. J. Chmielewski, Warszawa 2003, I, XIV, s. 113

⁵¹ Por. A. SAWICKI, *Absurd – rozum...*, dz. cyt., s. 44; zob. w związku z tym L. SZESTOW, „*Sola fide*”..., dz. cyt., s. 234. Spostrzeżenie to nie pozostaje także bez związku ze uznaną publikacją L. GRABOWSKIEGO, *Wielki Nieznany. Zarys religioznawstwa*, Płock 1983.

⁵² L. SZESTOW, „*Sola fide*”..., dz. cyt., s. 43–44.

wylącznie tam, gdzie nie docierają żadne prawa, gdzie gubi się dyskurs i gasną światła rozumu.

Co ciekawe, jest to prawda wyłącznie subiektywna i nieostateczna. Zdaniem Szestowa nie istnieją żadne jednolite kryteria prawdziwości ludzkiej wiedzy⁵³. Poznawanie bowiem nie polega na ugruntowywaniu się, ale na nieustannej zmianie subiektywnych „punktów widzenia”. Jest więc nieustannym ruchem, poszukiwaniem i kreacją. W poznaniu takim ujawnia się najpełniej jego nieoczywistość i paradoksalność, a przez to również absurd całego otaczającego nas świata. Znamienne jest jednak to, że ten totalny relatywizm poznawczy nie prowadzi rosyjskiego egzystencjalisty do epistemicznego wątpienia i sceptycyzmu. Wręcz przeciwnie – jak sądzi – tylko ów pozbawiony jakiegokolwiek zakorzenienia w stałości bytu i poznania relatywizm umożliwi docieranie do samego jądra rzeczywistości i poznawanie jej w całej różnorodności i bogactwie. Proces ten wymaga jednak od człowieka otwarcia się i zaangażowania. Wymaga nie tylko odwagi epistemicznej, ale również sprawności i wysiłku poznawczego⁵⁴. Poznawana przyroda bowiem nie milczy, ale władczo żąda od każdego z nas indywidualnej twórczości.

Ludzie – pisze Szestow – „nie chcą jednak tego zrozumieć i wciąż oczekują od filozofii ostatecznych prawd, których nie było, nie ma i nigdy nie będzie!”. Albowiem „prawd jest tyle, ilu ludzi na świecie”⁵⁵. Dlatego prawda ostateczna, uspokajająca człowieka wewnątrznie i wspólna dla całego rodzaju ludzkiego, nie istnieje. Każda zaś próba skonstruowania jakiejś „pozytywnej” ontologii czy epistemologii, byłaby sprzeniewierzeniem się idei absurdalności wszystkiego. Postuluje więc uparte krzewienie metafizyki „wiecznego niepokoju”. Stąd – jak dalej zauważa – „filozofia powinna zarzucić raz na zawsze próby odnalezienia *veritates aeternae*. Jej zadaniem jest nauczyć człowieka żyć w niewiedzy”, której panicznie boi się, zasłaniając się dogmatami⁵⁶.

⁵³ Zob. tenże, *Apoteoza nieoczywistości...*, dz. cyt., s. 102–103. „Ten, kto naprawdę chce wiedzieć, a nie tylko mieć jakiś «pogląd» na świat, na logikę – nie liczy i nie ulega pokusom myśli. [...] Rozległy horyzont sprzyja bowiem powstawaniu iluzji. A dla dokładnego zaznajomienia się z jakimś przedmiotem, trzeba się zgiąć, położyć, nawet stanąć na głowie, jednym słowem, przybierać najbardziej nienaturalne absurdalne pozy. Czy można tu zatem mówić o punkcie widzenia, o stałym punkcie obserwacyjnym? Jeżeli człowiek sobie wyobraził, że z tego czy innego szczytu najdogodniej jest obserwować świat i życie, machnijmy nań ręką – nigdy niczego nie pozna. A nawet powiedziałbym, że niczego nie chce poznać – troszczy się tylko o własne wygodę, a nie o potrzeby swojej wiedzy”. Tamże.

⁵⁴ Por. A. SAWICKI, *Absurd – rozum...*, dz. cyt., s. 36.

⁵⁵ L. SZESTOW, *Apoteoza nieoczywistości...*, dz. cyt., s. 137. „Człowiekowi wolno zmieniać swój światopogląd równie często jak buty lub rękawiczki. Stałość przekonań należy zachowywać tylko w stosunkach z innymi ludźmi, którzy przecież muszą wiedzieć, w jakich przypadkach i w jakim stopniu mogą na nas liczyć”. Tamże, s. 25–26.

⁵⁶ Tamże, s. 26.

Widać to już po samej tylko konstrukcji języka, jakim posługuje się nasz Autor, a który wpisuje się mocno w antyracjonalistyczną tradycję interpretacji wiary, sięgającą czasów pierwszych wieków chrześcijaństwa oraz poglądów Tertuliana i operującą najczęściej takimi pojęciami, jak: *paradoks, niedorzeczność, zgorszenie, absurd, bezsens, skok w ciemność, ślepa wiara czy zakład*. Dlatego niemal cała refleksja filozoficzna Szestowa jest przede wszystkim krytyką poznania, która najmocniej wpływa na pozostałe aspekty prezentowanej przez niego idei wszechobecnego absurdu. Dzieje się to zwłaszcza w odniesieniu do jego wizji świata, który – podobnie jak Bóg – jawi się oczom rosyjskiego Myśliciela, jako metafizycznie niezakorzeniony i absurdalny poprzez żywiołowy charakter rzeczywistości, w której człowiek żyje. Stąd każdorazowa próba myślowego „oswajania” otaczającej nas rzeczywistości, postulowana przez różne odmiany racjonalizmu stoi w sprzeczności z tym, że rzeczywistość ta jest wewnętrznie i zewnętrznie nieuporządkowana i nie poddaje się jakiegokolwiek poznawczej obróbce⁵⁷.

Efektom zatem wszechogarniającej nas praktycznej niewiedzy – dotyczącej również obrazu świata – jest ucieczka w konieczność zdania się i tutaj na szaleństwo i absurd religijnej wiary.

4. Świat jako przestrzeń i ukonkretnienie absurdu

Świat, w którym żyjemy, jest dla Szestowa przede wszystkim twórczym dziełem Boga, a jako taki może być tylko jednym: „chaosem i tajemnicą”. Cała metafizyczna strona misternie konstruowanej przez niego „filozofii przypadku” wiąże się z taką właśnie, dynamiczną i jednocześnie absurdalną wizją świata. Wszak sam nie raz stawiał sobie pytanie, czy istnieje choćby jeden człowiek, który potrafiłby przezwyciężyć tajemnicze milczenie tegoż świata i wdrzeć się do niedostępnego dla śmiertelników „piekła” nieoczywistości, na samo dno niezakorzenia⁵⁸.

Tam bowiem, w samym centrum chaosu, dostrzec można nieustannie zmienną naturę świata. Tam, gdzie nie ma miejsca na jakiegokolwiek ograniczenia i determinizmy, gdzie króluje antynomia, absurd, kaprys i zupełny przypadek – widać najlepiej, jak realizuje się absolutna wolność upodabniająca człowieka wprost do Boga. Albowiem ukrytemu, niezakorzenionemu i odwiecznie zmiennemu Bogu, odpowiada u Szestowa wizja niezakorzonego człowieka⁵⁹.

⁵⁷ Por. A. SAWICKI, *Absurd – rozum...*, dz. cyt., s. 32.

⁵⁸ Por. L. SZESTOW, *Ateny i Jerozolima*, tłum. C. Wodziński, Kraków 1993, s. 254–255.

⁵⁹ Por. M. SAWICKI, *Perspektywy człowieka w myśli Szestowa*, w: *Wokół Szestowa i Fiodorowa. Almanach myśli rosyjskiej*, t. 4, red. J. Dobieszewski, Warszawa 2007, s. 42.

Ta intuicja rosyjskiego Myśliciela, podobnie jak sama idea chaosu świata, przeraża wielu. Jak sam wyznaje, dzieje się tak, ponieważ „człowiek z jakiegoś powodu zaczął sądzić, iż w «chaosie», czyli braku porządku, nie da się żyć”. A tymczasem to „kosmos”, czyli ład, niszczy kreację, zabija wolność i wyklucza możliwość życia. Dlatego pewnie osiągnąć i zaakceptować absolutną wolność jest mu tak nieskończenie trudno⁶⁰.

Chaos świata, a więc jego najgłębsza i najbardziej pierwotna natura, przekonuje nas o czymś jeszcze innym. Otóż źródłem wszelkiego istniejącego w świecie „zła” jest porządek i ład, kojarzony właśnie z helleńskim kosmosem. „Zło nie pochodzi z chaosu, lecz z kosmosu, i z kosmosu rodzą się także wszelkie «konieczności» i «niemożliwości», które – jak pisze nasz Autor – przekształcają nasz świat, w padół płaczu i troski”⁶¹.

Szestow zatem przekonuje swoich czytelników, że „świat porządku”, w którym panują stale, niezmiennie prawa i zasady – nawet te, którymi rządzi się fizyka; świat, w którym naukowo rozpoznawany jest związek przyczynowo-skutkowy i sam w sobie jest inteligibilny i niesprzeczny – jest tylko pozornie uporządkowany. Odwołuje się w tym sądzie do agnostycyzmu Immanuela Kanta, dowodząc, że prawdziwa rzeczywistość („rzecz sama w sobie”), którą Filozof z Królewca nazwał *noumenalną*, jest zupełnie niezdeterminowana⁶². Dlatego wszystko to, co człowiek w swej codzienności odbiera jako wtargnięcie w świat nieporządku, co nazywa zwykle „przypadkiem” albo wprost absurdem, jest tylko ujawnieniem się pierwotnej wobec wszystkiego osnowy rzeczywistości i najmocniejszym dowodem, że wobec wszystkiego pierwotny był właśnie mityczny chaos, o którym opowiadają starogreckie, przedfilozoficzne kosmogonie. W swoim rozumowaniu Szestow idzie jednak jeszcze o krok dalej, twierdząc – jak sądzi interpretujący jego myśl Adam Sawicki – iż „pozorny ład, który człowiek zastaje w świecie, jest tylko granicznym przypadkiem ogólnego chaosu”, który historycznie został zdegenerowany przez kosmos⁶³.

Szestow utożsamia również chaos świata z właściwą tylko Bogu, absolutną wolnością oraz odwieczną „prasimą”, dynamizującą nieustannie – wiecznie nieuporządkowaną w swej naturze – doczesną rzeczywistość. Dlatego nigdy nie

⁶⁰ L. SZESTOV, *Dierżnionienija i pokornosti*, w: *Na wiesach Jowa (Stranstownianija po duszam)*, YMCA-Press, brw., s. 220.

⁶¹ Tamże.

⁶² Por. A. SAWICKI, *Absurd – rozum...*, dz. cyt., s. 14; zob. w związku z tym I. KANT, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Kęty 2001. Kant nie próbował nawet określać natury *noumenu*, bo – jak twierdził – na ten temat nic nie jest człowiekowi wiadomo. Noumenami nazywał przede wszystkim Boga, świat oraz samego człowieka. W ujęciu Szestowa rzeczywistością *noumenalną* jest także pierwotny wobec wszystkiego «chaos».

⁶³ Tamże, s. 14 i 15; zob. w związku z tym: J. PARANDOWSKI, *Mitologia. Wierzenia Greków i Rzymian*, Warszawa 1979.

będzie on żadnym porządkującym świat pierwotnym *arche* Jończyków ani też żadnym *apeironem* Anaksymandra. Jest natomiast „powłoką” – „osnową” nieuchwytniej i niewyraźnej noumenalnej rzeczywistości. Albowiem gdyby prawdą było, że faktycznie „rozwój świata zmierzał od chaosu do trwałego kosmosu, to taki świat dawno już przestałby istnieć, gdyż jego porządek i określoność wykluczałyby wolność i życie, wykluczałyby moc Boga”⁶⁴.

W ten sposób wszystko to, co przypadkowe i nieokreślone, co pozbawione wewnętrznego ładu i spójności, staje się naczelną kategorią absurdalistycznej metafizyki Szestowa, zaś opisywana przez tę metafizykę rzeczywistość, czyli świat, najlepiej oddaje Heraklityjska metafora „ognia” i „rzeki”.

Zakończenie

Aleksander Iwanowicz Hercen w 1868 r. napisał z goryczą: „Nie ma narodu sąsiadującego z Rosją, który by znalazł mniej Rosję niż Polska. Na Zachodzie bowiem najczęściej nie znają Rosji i jej kultury, ale Polacy nie znają jej z premedytacją”⁶⁵.

Te przywoływane często przez wybitnego polskiego malarza i eseistę, Józefa Czapskiego, słowa pozostają niestety aktualne do dzisiaj, również w środowisku filozoficznym. Widać to wyraźnie choćby na przykładzie recepcji samych tylko pojęć. Mówiąc bowiem „filozofia chrześcijańska”, zwykle rozumie się pod tym słowami filozofię zachodnią, a więc: św. Augustyna, Akwinatę, Szkota czy Suareza. Rozumie się także i współczesnych chrześcijańskich egzystencjalistów, neotomistów, neoscholastyków czy nawet neoheglistów. Zapomina się jednak o ogromnym dziedzictwie tradycji i myśli bizantyjsko-słowiańskiej, o filozofii chociażby A. Chomiakowa, W. Solowjowa, K. Leontiewa, S. Franka, W. Rozanowa, S. Bułgakowa, N. Bierdiajewa czy Lwa Szestowa⁶⁶. Filozofii mistycznej, apofatycznej, ściśle powiązanej z „teologią przeobstwienia” (*theosis*), czyli filozofowania „z wnętrza Objawienia”, które stało się wyróżnikiem myślowym całego chrześcijańskiego Wschodu⁶⁷.

Niniejszy artykuł próbuje wypełnić w pewien sposób tę niezręczną lukę, wpisując się tym samym w coraz częściej pojawiające się studia prowadzone nad niemarksistowską filozofią rosyjską. Przez ten fakt jest również okazją do prezentacji myślenia radykalnie innego – i chyba wciąż obcego zachodniej, upo-

⁶⁴ J. PARANDOWSKI, *Mitologia*, dz. cyt., s. 16.

⁶⁵ J. CZAPSKI, O „Wyborze pism” *Rozanowa*, w: tenże, *Czytając*, Kraków 1990, s. 262.

⁶⁶ Por. T. TERLIKOWSKI, *Bóg Lwa Szestowa*, „Studia Philosophiae Christiane” 1 (2000), s. 159; zob. w związku z tym przybliżającą szeroko ten temat publikację, T. ŠPIDLIKA, *Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka*, tłum. J. Dembska, Warszawa 2000.

⁶⁷ Zob. w związku z tym: L. AUGUSTYN, *Myślenie z wnętrza Objawienia*, Kraków 2003.

rządkowanej i systematycznej filozofii – charakterystycznego dla kultury bizantyjskiej. W tym bowiem klimacie wyrosła i z tego źródła czerpała filozofia Lwa Szestowa. Filozofia traktowana przez niektórych komentatorów jako forma „buntu” wobec suchej, pozbawionej jakiegokolwiek wrażliwości i pokory, zrationalizowanej i totalnie przewidywalnej myśli chrześcijańskiego Zachodu.

Absurdalistyczną myśl Lwa Szestowa można oceniać rozmaicie – również jako klasyczną „antymyśl” i „antyfilozofię”. Jednak w tej ocenie nie da się pominąć stwierdzenia, że wrywa ona podmiot z utartych schematów rozumowania, każąc mu odważnie przejść od ateńskiego „porządku rozumu” do Pascalowskiego „porządku serca”. Niewątpliwie spotkanie z tą myślą pozostawia na każdym niezatarty ślad, zaś książki Szestowa stanowią silną podbudowę w kształtowaniu niezależnej formacji religijnej i filozoficznej, będąc postrzegane bardziej jako pewien rozpaczliwy apel niż systematyczny wykład⁶⁸.

W świecie bowiem, który postawił na dyskurs i teoretyczny rozum, gdzie uroczyście „odtrąbiono” już jego triumf i potęgę, gdzie problem Boga przestaje być problemem życiowym, określającym to, co w człowieku najgłębsze, głos tego niespokojnego rosyjskiego Myśliciela posiada proroczą doniosłość i moc. Pokazuje on, że filozofia to nie jakiś pokorny „intelektualny *savoir-vivre*” uprawiany na salonach i w świątyniach nauki, ale że jej prawdziwa wartość polega także na umiejętności zbaczania z utartych szlaków myślenia, na ucieczce od dogmatów i wprowadzaniu nas w obszary nieoczywistości. Tak właśnie rozumie filozofię Szestow. Stąd też i jego myślenie, które nie boi się paradoksów, nic nie wyjaśnia i wprowadza czytelnika bardziej w skomplikowany labirynt niż w bezpieczny system, stawiając przede wszystkim na jego odwagę⁶⁹.

To filozofowanie można jednak odczytać także jako „lekcję pokory” wobec panoszącej się intelektualnej pychy tego świata. Pokazuje ono bowiem, że ponad – wydawałoby się ustalonymi i niezmiennymi prawami rozumu – znajduje się jeszcze biblijny Bóg, wolny od jakiegokolwiek konieczności i praw, będący samym centrum „niezakorzenienia”; Bóg, który swobodnie ustanawia własne prawa, te prawa dowolnie zmienia i na nowo tworzy. Nie jest to jednak żaden zimny, filozoficzny Absolut, ale „Żywy Bóg Pisma Świętego”, a więc taki, wobec którego nie mają zastosowania żadne kategorie racjonalne; logika jest bezsilna, a On sam jest poza wszelkimi „zasadami”, „prawami” i „regułami”, poza prawdą i fałszem, a nawet – jak chciał Friedrich Nietzsche – „poza dobrem i złem”⁷⁰.

⁶⁸ Por. A. SAWICKI, *Absurd – rozum...*, dz. cyt., s. 275; zob. w związku z tym słynne zdanie B. Pascala proklamujące „logikę serca”: „*Le cœur a ses raisons que la raison ne connaît*” (Serce ma swoje racje, których rozum nie zna!); tenże, *Myśli*, tłum. T. Żeleński-Boy, Warszawa 2001, II, 6, nr 477.

⁶⁹ Por. tamże; zob. w związku z tym: L. SZESTOW, *Apoteoza nieoczywistości...*, dz. cyt., s. 148.

⁷⁰ P. MRZYGLÓD, *Bóg i człowiek...*, art. cyt., s. 200; por. w związku z tym: C. WODZIŃSKI, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 33; zob. także: F. NIETZSCHE, *Poza dobrem...*, dz. cyt.

Truizmem jest oklepane stwierdzenie, że „bezsens” – to tyle, co „absurd”, a „absurd niczego przecież nie tłumaczy”. Jednak w wypadku Szestowa może o to właśnie chodzi – może tak właśnie ma być! Może to całe jego balansujące na granicy obłędu szalone filozofowanie jest tylko po to, aby wszem i wobec udowodnić Absolutną Transcendencję i pokazać, że jest Ona rzeczywiście „Bogiem”, czyli Bytem absolutnie poza ludzkim rozumem i zupełnie nie z tego świata.

The absurdity as a basic interpretative category in Lev Shestov’s existential irrationalism

Summary

Russian Lev Isaakovich Shestov (Jew by origin, born *Yehuda Leyb Schwarzmann*) is one of the most controversial minds in the 20th century. His anti-system and anti-rationalistic thought is defined as “The philosophy of absurdity” and is an extraordinary intellectual phenomenon on the philosophical map not only in Europe, but all over the world.

This whole article is an attempt to show how the basic categories of Shestov’s thinking (which was glorified by Russian philosophers) such as: “chaos”, “paradox”, “nonsense” and “chance”, became “keys” for interpreting all of reality. They also became the way to discover the antinomian truth about the world.

”Absurdity in everything God.” God created absurdity, chaos and the place devoid of any principles, the “world”. There is the only one truth, which we understand at the very bottom of epistemic despair. We can achieve this knowledge by blind and irrational faith which is devoid of any justification; therefore there is real Tertullian’s *credo quia absurdum*. In this antinomian world which is devoid of any sense, the most noticeable things are creation and total freedom which causes man to come closer to God.

Translated by Bożena Rojek